

Tradycje kulturowe bractw kurkowych na przykładzie Wieleńskiego Bractwa Kurkowego

Najstarsze bractwa kurkowe powstały na terenie średniowiecznych Niemiec i Francji w XIII wieku i były ściśle związane z lokalizacją miast na prawie niemieckim. Wspólną cechą miast zakładanych na prawie niemieckim był obowiązek obrony miasta przez mieszkańców. Dbanie o właściwy stan murów obronnych należał do władz miejskich, natomiast obrona do mieszkańców zrzeszonych w gildiach, cechach rzemieślniczych oraz zakładanych wtedy pierwszych bractwach strzeleckich¹.

Idea tego typu bractw poprzez kontakty kupieckie szybko rozpowszechniała się na kraje sąsiednie, tym bardziej że liczne wojny zmuszały obywateli miast do ciągłej gotowości bojowej. Początkowo bractwa kurkowe nosiły nazwę bractw łuczniców, gdyż do końca XV wieku w powszechnym użyciu był łuk czy też później kusza. Jeszcze w XVII wieku podczas zawodów strzelano z kuszy do zatkniętej na żerdzi sylwetki ptaka – „kura” – stąd też polska nazwa „bractwa kurkowe”.

Prawdopodobnie pierwsze bractwa na terenach dzisiejszej Polski pojawiły się na Śląsku. W XIV wieku powstały bractwa w Poznaniu i Krakowie. Stopniowo ruch ten obejmował zachodnie miasta Królestwa Polskiego. Przez wieki organizacje te funkcjonowały pod różnymi nazwami, „kół rycerskich”, „gild” czy też najczęściej „bractw strzeleckich i kurkowych”².

Członkiem bractwa mógł zostać mieszczanin wyznania chrześcijańskiego, posiadający pełne prawa miejskie. Tak więc od samego początku bractwa te ograniczały możliwość wstąpienia do organizacji. Dodatkowo wysokie wpisowe i liczne opłaty, a w późniejszych wiekach konieczność posiadania broni palnej i na koniec kosztownego munduru powodowały, że bractwa były organizacjami elitarnymi. Staropolskie statuty dodatkowo określały, że kandydat winien posiadać nieposzlakowaną opinię i być osobą religijną.

Statuty te, nadawane przez właściciela miasta (zatwierdzane najczęściej przez króla), określały sposób wyboru władz, podział funkcji, a także ilość i terminy strzelań, gdyż podstawową funkcją bractw

było ćwiczenie umiejętności strzeleckich i utrzymywanie dyscypliny wśród członków.

Najważniejszym strzelaniem były zawody o tytuł króla kurkowego, przypadające na okres Zielonych Świąt. Król Kurkowy zwolniony był ze wszystkich podatków płaconych na rzecz gminy miejskiej i właściciela miasta. Otrzymywał także najczęściej gratyfikację finansową od bractwa. Dodatkowo przez rok swego panowania, bez opłat, mógł prowadzić handel piwem i wódką. Tak więc tytuł królewski był bardzo pożądany i cieszył się olbrzymią popularnością.

Króla kurkowego czekały jednak liczne obowiązki, zazwyczaj był obowiązany wyprawić uroczystą kolację dla członków bractwa i zaproszonych gości oraz ufundować beczkę piwa na ucztę. Musiał jednocześnie dołożyć kolejne ogniwo do łańcucha królewskiego, najważniejszego klejnotu organizacji. Po latach łańcuch królewski miał dużą wartość finansową. Klejnot ten niejednokrotnie w czasach wojen był spieniężany, a uzyskany dochód przeznaczony na obronę miasta lub też kraju.

Nie tylko łańcuch królewski stanowił majątek organizacji. Bardzo często bractwa posiadały nieruchomości (grunty orne, łąki, jeziora), strzelnice oraz niekiedy bardzo okazałe siedziby (celestaty). Wszystko to sprawiało, że organizacje te uchodziły za prestiżowe, a przynależność do nich nobilitowała członków w oczach społeczności miejskiej. Ponadto właściciele miast zabiegali o dobrą kondycję bractw strzeleckich, a protektorami byli w okresie I Rzeczypospolitej wszyscy królowie Polski.

Bractwa brały także czynny udział w życiu społecznym i religijnym miast, szczególnie w czasie świąt Bożego Ciała i Wielkiej Nocy.

Z upływem lat funkcje reprezentacyjne i pielęgnowanie tradycji coraz bardziej wysuwały się na pierwszy plan działalności bractw.

Upadek I Rzeczypospolitej położył kres działalności bractw strzeleckich na terenach zajętych przez Rosję, natomiast Austria i Prusy dążyły do zawłaszczenia idei brackich do celów budowy idei państwowych na zajętych terenach. Wiele bractw w

tym czasie w związku z akcją germanizacyjną uległo niemieckiemu. W wielu jednak miastach, szczególnie w tych, w których żywił polski przeważał, skutecznie opierano się temu procesowi. Dlatego też władze pruskie, pokrywając koszty wpisowego, nakazały urzędnikom narodowości niemieckiej wpisywanie się do bractw strzeleckich³.

Odzyskanie niepodległości przez Polskę spowodowało proces odwrotny, tym bardziej że bractwa zostały wciągnięte w proces

budowy odrodzonego państwa polskiego. W Poznaniu w dniu 7 sierpnia 1922 roku odbył się I Zjazd Delegatów Bractw Strzeleckich Zachodnich Ziem Polskich. Ustalono między innymi, że bractwa kurkowe, które znalazły się w granicach państwa polskiego, połączą się w Zjednoczenie Bractw. W krótkim czasie organizacja rozrosła się i liczyła blisko osiem tysięcy członków zrzeszonych w 130 bractwach⁴, których delegacje spotkały się na I Kongresie w dniach od 30 sierpnia do 4 września 1924 w Poznaniu. W 1925 roku na zjeździe delegatów w Bydgoszczy organizacja przybrała oficjalnie nazwę Zjednoczenie Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej.

Podczas II wojny światowej okupant niemiecki z całą bezwzględnością zwalczał wszelkie ślady działalności polskich bractw kurkowych, konfiskując mienie, broń, wreszcie prześladował członków bractw strzeleckich.

Po zakończeniu wojny członkowie bractw próbowali odtworzyć organizacje strzeleckie. Władze komunistyczne jednak nie zezwalały na odtwarzanie bractw powołujących się na wielowiekową samorządową tradycję. Tylko w Krakowie udało się reaktywować bractwo pod nazwą "Towarzystwo Strzeleckie Bractwo Kurkowe w Krakowie". Wydawało się nawet, że wielowiekowe dziedzictwo kultury ściśle związane z istnieniem miasta zostanie zaprzepaszczone.

Pierwsze nieśmiałe próby powrotu do tradycji brackich można było zauważyć w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, do czego przyczyniły się wystawy ukazujące tradycje brackie, jak ta zor-



Podpisanie aktu powołania Bractwa w Wieleniu w 1998 r. Podpis składa hrabia Werner von Schulenburg - potomek ostatniego właściciela zamku w Wieleniu (fot. Z. Tomczak)

ganizowana w Muzeum Narodowym w Poznaniu w 1978 roku i późniejsze w wielu lokalnych muzeach i izbach tradycji. Jednakże zmiany polityczne w naszym kraju w 1989 roku całkowicie odmieniły klimat wokół stowarzyszeń obywatelskich i organizacji pozarządowych.

Ustawa z dnia 8 marca 1990 roku (DzU z 1990 r. nr 16 poz. 95), wprowadzając samorząd gminny w III Rzeczypospolitej Polskiej, była impulsem wyzwolenia olbrzymiej aktywności obywatelskiej w wielu dziedzinach społecznych.

W 1990 roku w Kórniku pod Poznaniem z inicjatywy dra Tadeusza Jakubiaka odbyło się spotkanie, na którym podpisano historyczny dokument pod nazwą "Akt Odnowienia Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich RP". Dokument podpisali przedstawiciele bractw z Krakowa, Bytomia (reaktywowane w 1986 r.), Kórnika (reaktywowane w 1987 r.) oraz inne bractwa z terenu Wielkopolski powstałe po 1989 r.

W dniu 8 listopada następnego roku odbył się w Poznaniu Kongres Delegatów Bractw Kurkowych. Nakreślono program oraz uchwalono statut, a przede wszystkim wybrano władze. Na prezesa wybrano dra Tadeusza A. Jakubiaka.

W 1991 roku do Zjednoczenia należało 11 bractw. W kolejnych latach ich liczba szybko się powiększała. Ostatecznie w 2004 roku Zjednoczenie liczyło 87 bractw z terenu całej Polski⁵.

Tak duża liczba organizacji brackich w Zjednoczeniu spowodowała, że zgodnie z przedwojenną tradycją organizacja podzielona jest na dziewięć okręgów: pomorski, bydgoski, poznański, szamotulski, leszczyński, ostrowski, śląski, krakowski, i centralny. Okręgi nie mają struktury terytorialnej, a przynależność do okręgu wynika z wyboru poszczególnych bractw. Najliczniejszy jest okręg poznański (pierwszym prezesem został January Bątkiewicz), który skupia 28 bractw, i już to w zestawieniu z nazwami okręgów dowodzi, że idea bracka najbardziej popularna jest w Wielkopolsce.

I chociaż w ostatnich latach kwestionowany jest współczesny etos Wielkopolan, to jednak ten przykład dowodzi, że w Wielkopolsce idea krzewienia świadomości obywatelskiej i patriotycznej wobec państwa polskiego, ale też i małej ojczyzny znajduje podatny grunt.

Podstawowym celem bractw kurkowych, jak i Zjednoczenia jest umacnianie takich właśnie postaw, przy jednoczesnym poszanowaniu dla tradycji wynikających (jak zapisano w statucie) "z tysiącletniej historii Państwa Polskiego i jego chrześcijańskich korzeni"⁶.

Historia odbudowy tradycji Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Wieleniu

"Za przyzwoleniem Bożym, Jego Królewskiej Mości Jana Kazimierza przywilejem potwierdzonym i Jaśnie Pana Aleksandra Mikołaja Kostki nam Wielce Miłościwego Pana przyzwoleniem na ostatek za staraniem Sławetnych Pana Jana Bocianika, Wójta i Pana Michała Biernacika, Burmistrza zaczęło się w Wieleniu Roku Pańskiego 1645" [w roku 1645 Królem Polski był Władysław IV - przyp. autora]. Tak zaczyna się księga protokołów bractwa i historia jednego ze starszych w Wielkopolsce bractw kurkowych.

Od początku istnienia bractwo wpisywało się w burzliwe życie kresowego miasteczka, jakim był wtedy Wielen. Zapisy w księdze protokołów, jak również w kronice parafialnej ks. Józefa Rontza z lat 1765-1799 świadczą, że bracia czynnie bronili swej małej ojczyzny. Szczególnie czasy "potopu szwedzkiego" były próbą patriotyzmu i dzielności dla członków tej organizacji.

W wigilię Świętego Wawrzyńca 1657 roku wójt Jan Bocianik i burmistrz Michał Biernacik pojmieni zostali przez Szwedów. Wolność mieli odzyskać po wpłaceniu kontrybucji przez mieszczan. Jednak uszli z opresji dzięki akcji podjętej przez członków brac-

stwa z Drawskiego Młyna (miejscowości należącej do dóbr wieleńskich).

Następny wiek również obfitował w wydarzenia, które warte były odnotowania w kronikach. Zarówno przemarsze obcych wojsk uczestniczących w wojnie północnej, jak i wojsk uczestniczących w konfederacji barskiej powodowały wiele zniszczeń w samym mieście, a kontrybucje i zwykłe grabieże nakładane na bractwo zubażały majątek organizacji. W 1769 pięciuset konfederatów barskich opanowało Wielen, zabierając między innymi sześć armat, strzelbę itp., obrabowując jednocześnie mieszkańców. Z kolei dwa dni później Moskale w sile 800 żołnierzy najpierw stoczyli bitwę pod Wieleniem, a następnie dopuścili się grabieży i gwałtów.

Utworzenie bractwa spowodowane było zatem koniecznością obrony właścicieli miasta, majątku mieszczan i ojcowizny. Dlatego też właściciele miasta: Górkowie, Grudzińscy, Opalińscy czy Sapiehowie przez lata wspierali rozwój organizacji.

Bracia ćwiczyli rękę i oko w zawodach, z których największe znaczenie miały organizowane w okresie Zielonych Świąt. To wtedy wybierano króla kurkowego, który dostępował wielu zaszczytów, zwolniony był z podatków miejskich, ale nabywał też liczne towarzyskie obowiązki. Z biegiem lat życie towarzyskie bractwa nabierało większego znaczenia, a spotkania były coraz bardziej huczne.

W 1766 roku ksiądz Rontz w swojej kronice zanotował: "Na Boże Ciało przykazała Jejmość [księżna Joanna Sapieżyna – dop. aut.], aby Bractwo Strzeleckie z moździerzy nie strzelali się. Puszkarz przeszłego roku był okaleczył, a cegielnia strzelaniem zgorzała".

Wielen to stary nadnotecki gród. Pierwsze wzmianki o Wieleniu występują w Kronice Galla Anonima przy okazji opisu wypraw Bolesława Krzywoustego na Pomorze w 1108/1109 r. Prawa miejskie Wielen otrzymał znacznie później. Nie zachował się dokument lokacyjny miasta, jednakże przypuszcza się, że nastąpiło to przed 1350 r., o czym świadczy dokument w kodeksie dyplomatycznym brandenburskim, w którym to margrabia Ludwik określił położenie ziem, które otrzymał Hasso von Wedel słowami: "inter metas opidorium Velen, Slop, nec non inter flumina Drawen et Netze".

Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Wieleńskiej Zarząd Miejski zaproponował w 1998 roku obchody 650-lecia miasta i 890-lecia grodu. W tymże roku zorganizowano wiele imprez rocznicowych, ale też oddano do użytku odremontowany

budynek bracki zwany Strzelnicą – co nie jest właściwą nazwą dla budynku przeznaczonego na spotkania towarzyskie.

Nie zachowały się dokumenty i ryciny pierwszych strzelnic i domów strzeleckich, wiadomo jednak, gdzie się znajdowały. W XVIII wieku strzelnica bracka usytuowana była obok Polskiej Bramy w okolicach Ostrowa, majątku Sapiehów pod Wielaniem. W następnym wieku, kiedy to majątek ten wykupili Schwarzbachowie z przeznaczeniem na szkołę (Pedagogium), strzelnicę trzeba było przenieść w inne miejsce.

Jeden z mieszczan nazwiskiem Żuromski na ten cel przeznaczył podmokłą łąkę znajdującą się na południe od miasta. Po jej zmeliorowaniu rozpoczęto trwający lata proces inwestycyjny, polegający na wybudowaniu strzelnicy oraz domu brackiego (celestatu) wraz z parkiem. Otoczona wałem ziemnym strzelnica zbudowana była z drewna. Na zachowanej fotografii z początków XX wieku prezentuje się okazała i do czasów II wojny światowej była jedną z największych w Wielkopolsce. Natomiast dom bracki, zbudowany z cegły, przez lata ulegał ciągłej rozbudowie.

Szczególnie lata 80. i 90. XIX wieku oraz pierwsze lata XX wieku to okres finansowej prosperity bractwa. Wiązało się to ze wsparciem władz pruskich dla tego typu organizacji, z podniesieniem miasta do rangi powiatu, ale także z wyraźnym wzrostem zaможności samych mieszkańców Wielenia.

W ciągu lat teren wokół strzelnicy stał się bardzo popularnym miejscem wypoczynku mieszkańców miasta, a Dom Strzelecki miejscem organizowania rautów, zabaw tanecznych i balów przeznaczonych nie tylko dla braci i ich rodzin. Na co dzień funkcjonowała restauracja i pijalnia piwa z kręgielnią, w której chętnie organizowano spotkania towarzyskie.

Po pierwszej wojnie światowej, kiedy to Noteć stała się granicą państwową, północna część miasta pozostała w państwie niemieckim. Z bractwa odeszli niemieccy mieszkańcy miasta, którzy wyemigrowali poza Wielę lub też przenieśli się do północnej, niemieckiej części miasta. Tym sposobem powstały dwa bractwa: polskie, które kontynuowało tradycje z 1645 roku, i niemieckie w północnej części miasta, od początku akcentujące wrogość wobec państwa polskiego. Zresztą nastroje nacjonalistyczno-patriotyczne nieobce były też w polskim bractwie, pomimo że pozostali w nim obywatele Rzeczypospolitej narodowości niemieckiej.

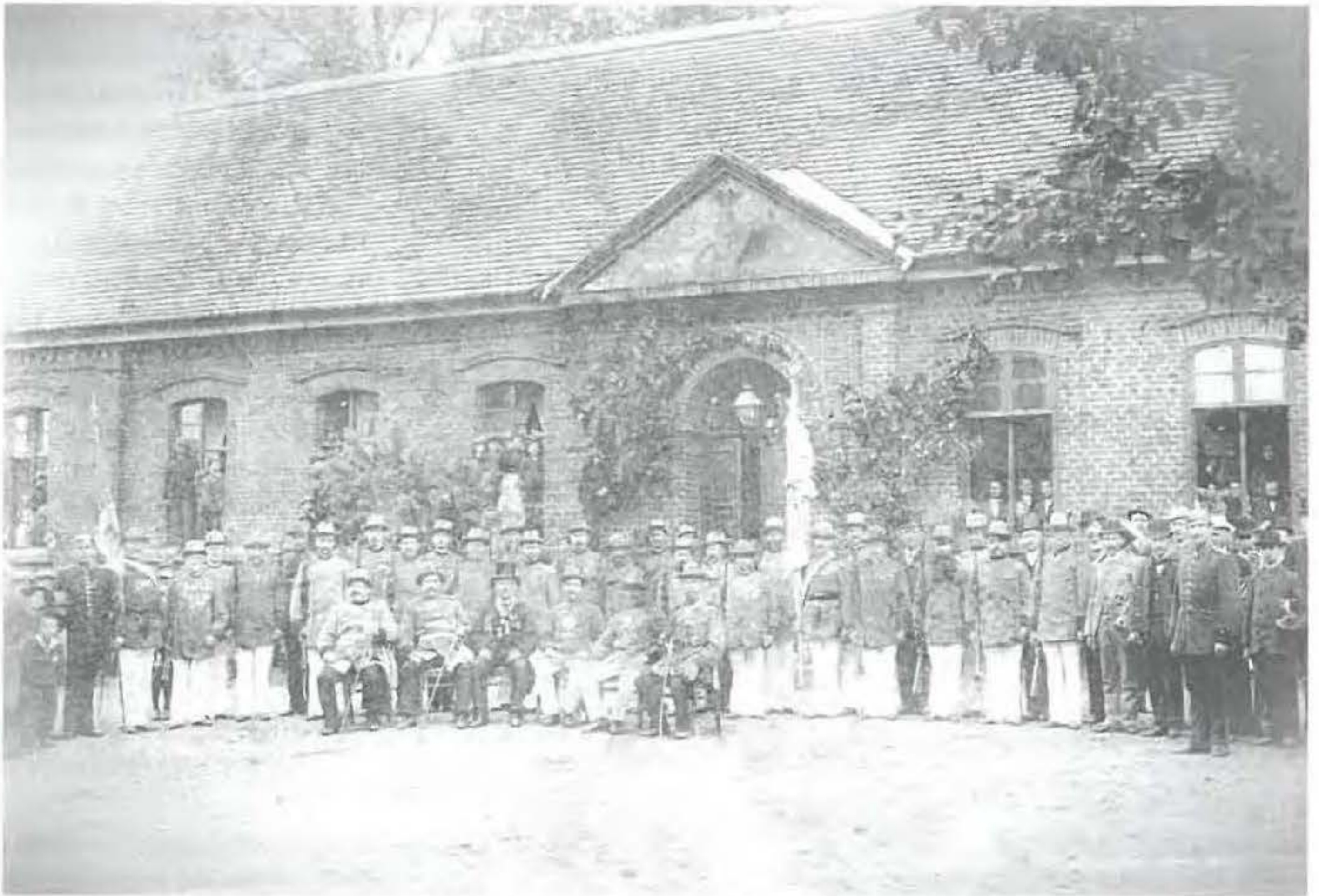
Bractwo wieleńskie w tym czasie przystąpiło do Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej, w którym budzenie uczuć patriotycznych dla odrodzonego państwa polskiego było jedną z naczelných zasad. Idea bracka została więc rozszerzona i nie wiązała się bezpośrednio z obroną miasta (małej ojczyzny), ale zaprzęgnięto ją do budowania uczuć patriotycznych dla Polski.

Okres II Rzeczypospolitej był czasem intensywnej działalności bractwa w Wieleniu, o czym świadczy ponowny wzrost liczby członków do około 80. W 1939 roku wielu z braci brało czynny udział w obronie kraju. Dlatego też okupant niemiecki z całą bezwzględnością zwalczał aktywnych członków i niszczył ślady polskich tradycji brackich. Do dziś zachował się mundur bracki Stanisława Wielebskiego, uszkodzony poprzez nakłucia bagnetem podczas rewizji domu (mundur zaszyto w sienniku). Wtedy też zostały skonfiskowane sztucery, pamiątki zgromadzone w Domu Brackim, a przede wszystkim odebrany został sam budynek ze strzelnicą. To, co zostało, rozproszone jest dziś po kilku muzeach i archiwach w miastach: Poznaniu, Bydgoszczy i Pile.

Po II wojnie światowej, pomimo próby odtworzenia organizacji, władze państwowe zakazały działalności bractwom kurkowym, a ostatnie spotkanie członków bractwa wieleńskiego odbyło się w 1953 roku. Teren wraz z budynkami, jako mienie polskie (sic!), przeznaczono na inną działalność, w części adaptując na mieszkanie, w części na salę taneczną. Z upływem lat obiekt podupadał i ostatecznie został przeznaczony na magazyn warzyw i owoców GS "SCh". Tym sposobem dokonano powolnej degradacji budynku, urządzeń na strzelnicy i w parku. Największych zniszczeń dokonano na strzelnicy sportowej, rozpoczynając na jej terenie produkcję materiałów budowlanych i ostatecznie rozbierając budynek strzelnicy. Na początku lat 80. XX w. Zakład Konstrukcji Metalowych "ELBUD" w Wieleniu wybudował na terenie fabryki przyzakładowy dom kultury, którego koszty utrzymania były znaczne i dlatego dyrektor zakładu zaproponował umieszczenie tam miejskiej instytucji kultury.

Sprzeciwili się temu miejscowi działacze kultury, którzy nie akceptowali owego miejsca (zakład przemysłowy), przedstawiając jednocześnie ideę odbudowy Domu Brackiego (który zaczęto powszechnie nazywać Strzelnicą) z przeznaczeniem na dom kultury.

Spór sprowokował władze partyjno-państwowe do podjęcia decyzji o zburzeniu budynku brackie-



Pod budynkiem Bractwa Kurkowego w Wieleniu, koniec XIX wieku

go. Ta właśnie decyzja leży u podstaw powstania w 1983 roku Towarzystwa Miłośników Ziemi Wieleńskiej i rozpoczęcia akcji "Ratujmy Strzelnicę". Akcja uzyskała olbrzymi rezonans społeczny, który zmusił władze do wycofania się z decyzji i przeznaczenia środków na zabezpieczenie dachu budynku.

Przez całe lata osiemdziesiąte, pod kierunkiem prezesa Franciszka Kubisia, trwała akcja zbierania pieniędzy z przeznaczeniem na odbudowę Strzelnicy. W tym czasie wykonano dokumentację rozbudowy obiektu, która jednak całkowicie zmieniała charakter budynku.

Brak woli politycznej nie pozwolił na odbudowę budynku, a szczupłe środki Towarzystwa pozwalały jedynie na niezbędne prace zabezpieczające. Niemniej jednak idea odbudowy uzyskała akceptację społeczną.

Zmiany społeczno-polityczne w 1989 roku i powstanie samorządu gminnego w 1990 r. spowodowały wzrost nadziei na szybką odbudowę obiektu, który został wpisany do rejestru zabytków.

Okazją do takiej odbudowy był rok 1998, w którym obchodzono jubileusz 650-lecia miasta. Nowy program odbudowy opracował Piotr Waśko, członek zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Wie-

leńskiej. Program zakładał odbudowę obiektu jako miejsca funkcjonowania instytucji kultury, ale też siedzib stowarzyszeń i organizacji społecznych. W promocję programu włączyła się "Gazeta Wieleńska" wydawana przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wieleńskiej, którego prezesem w tym czasie został Stanisław Wielebski junior.

Poszanowanie tradycji legło u podstaw prac projektowych, które pod kierunkiem autora programu odbudowy wykonała firma Architekton z Piły. Wystrój wnętrza zaprojektował (nieodpłatnie) autor programu odbudowy. W budynku znalazły się pomieszczenia dla działalności MGOK w Wieleniu, pomieszczenia dla towarzystw i "Gazety Wieleńskiej". Wykonano tzw. salę herbową – wielofunkcyjną reprezentacyjną salę miasta oraz sale restauracyjne i zaplecze kuchenne.

Nazwa sali herbowej wiąże się z umieszczonymi na kasetonowym suficie herbami Wielenia oraz miast i gmin sąsiednich. Na ścianach zawieszono portrety właścicieli Wielenia i zamku w Wieleniu od 1515 roku do 1945 z rodzowymi herbami oraz tryptyk przedstawiający nadanie statutu bractwu wieleńskiemu w 1645 r. przez Aleksandra Mikołaja Kostkę. Obrazy wykonała poznańska artystka Urszula



Elewacja ogrodowa budynku Bractwa -obecnie siedziba MGOK w Wieleniu (fot. Z. Tomczak)

Łukomska na podstawie dostępnych źródeł ikonograficznych. Koszty wykonania obrazów zostały sfinansowane przez podmioty i osoby prywatne z Wielenia.

W jednej z sal restauracyjnych umieszczono za-
bytkowy kominkowy piec kaflowy, który kiedyś stał
w bogatej kamienicy mieszczańskiej, a na ścianach
rozwieszono obrazy z widokami dawnego Wielenia,
autorstwa młodego adepta sztuki Mariusza Sauer-
mana.

Sala wraz z zapleczem wielokrotnie zdawała eg-
zamin jako sala sesyjna Rady Miejskiej, jako miej-
sce konferencji naukowych (m.in. odbyło się tutaj
spotkanie z okazji Międzynarodowej Konferencji
Klimatologicznej ONZ, zorganizowanej przez mi-
nistra Jana Szyszkę) oraz miejsce zabaw okoliczno-
ściowych.

W 1998 roku w sali herbowej odbył się bal ju-
bileuszowy, w którym uczestniczyła rodzina Schu-
lenburgów, ostatnich właścicieli zamku w Wieleniu.
Hrabia Schulenburg wraz z synami byli świadkami
reaktywowania Kurkowego Bractwa Strzeleckiego
w Wieleniu. Stosowny dokument został uroczystie
podpisany przez kilkunastu mieszkańców miasta
i gminy Wielen, uczestniczących w balu przedsta-
wicieli rodziny Schulenburgów oraz burmistrza Wie-
lenia Piotra Waśkę.

Reaktywowane bractwo w Wieleniu, którego
pierwszym starszym bractwa został Andrzej Rutkow-
ski, zadeklarowało współuczestniczenie w progra-

mie rewitalizacji terenu nale-
żącego kiedyś do bractwa, a
zdegradowanego przez powo-
jenną eksploatację kruszywa.
Program zakładał przywróce-
nie do życia terenu powyro-
biskowego, który obejmował
około 5,5 ha nieużytków (w
części stanowił dzikie wysy-
pisko śmieci), poprzez urzą-
dzenie zieleni, terenów spor-
towych, festynowych, wybu-
dowanie strzelnicy sportowej
oraz zbiornika wodnego (ką-
pieliska) wraz z założeniem
parkowym.

Na realizację programu
uzyskano środki z Wojewódz-

kiego Funduszu Ochrony Środowiska, z Lasów Pań-
stwowych oraz Fundacji Polsko-Niemieckiej, która
przeznaczyła środki na wybudowanie strzelnicy spor-
towej.

Olbrzymie zaangażowanie wykazało Wieleńskie
Bractwo Kurkowe, które podjęło się prac przy bu-
dowie parku rekreacyjnego i budowie strzelnicy spor-
towej. Powołano Komitet Budowy, któremu prze-
wodniczył brat Włodzimierz Kienitz. Otwarcie strzel-
nicy zbiegło się z organizacją zawodów o tytuł Kró-
la Kurkowego Okręgu Poznańskiego, w poprzednim
roku Królem Okręgu został bowiem brat Janusz
Dymek z Wielenia.

W dniu 2.06.2002 roku do Wielenia zjechało
15 bractw kurkowych z całej Wielkopolski. Uroczy-
stość rozpoczęła się Mszą Św. w kościele pod we-
zwaniem Św. Michała, którą prowadził ksiądz Adam
Borysik. Po mszy barwny korowód bractw kurko-
wych udał się ulicami miasta na strzelnicę sportową,
gdzie odbyły się zawody o tytuł Króla Kurkowego
Okręgu Poznańskiego. Królem Okręgu został brat
Jerzy Boruckowski z Mosiny, a Pierwszym Rycer-
zem Stanisław Graczyk ze Śremu, natomiast Dru-
gim Rycerzem Jacek Sytek z Kurkowego Bractwa
Strzeleckiego z Poznania, powołującego się na tra-
dycję sięgającą 1253 roku.

Bractwo w Wieleniu rozpoczęło działalność tak-
że na innych obszarach. Prowadzi m.in. działalność
charytatywną, przeznaczając część swoich dochodów
dla ubogich mieszkańców Wielenia. Skupuje też pa-
miątki po sławnej przeszłości bractwa.

Pomimo potrzeby poświęcenia jeszcze wielu lat
pracy przy przywracaniu do życia terenów wokół

dawnej strzelnicy, należy stwierdzić, że starania społeczników zostały uwieńczone sukcesem. Przywrócono do życia nie tylko Dom Bracki, który stał się wizytówką miasta, ale też tereny wokół, dzisiaj powiększone o zbiornik wodny i las ochronny. Stworzono tereny wypoczynkowe dla mieszkańców Wielenia, którzy na co dzień chętnie korzystają ze spacerów, a w okresie letnim również z kąpieli w zbiorniku. Natomiast bractwo w Wieleniu, jak przed laty, corocznie organizuje strzelanie o godność Króla

Kurkowego, rozpoczynając zawody salwą z repliki armatki na czarny proch z XVII w. (wykonaną przez członków bractwa Janusza i Włodzimierza Rau) na cześć Rzeczypospolitej i Króla (Kurkowego). W tym roku armata zabrzmiała także z okazji jubileuszu 360-lecia bractwa i poświęcenia nowego sztandaru.

Piotr Waśko

*Dyrektor Departamentu Edukacji i Nauki
Urzędu Marszałkowskiego w Poznaniu*

¹ Ewa Pawłęga, Początki Bractw Kurkowych na Pomorzu. Proporzec nr 17 z grudnia 2002r.

² M. Fijałkowski, A. Gołębowski, R. Sowiński, M. Wajs. Pilskie Bractwo Kurkowe, Piła 2000r str 10.

³ M. Fijałkowski, A. Gołębowski, R. Sowiński, M. Wajs. Pilskie Bractwo Kurkowe, Piła 2000 r. Str 11

⁴ tamże str 12

⁵ Rocznik Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich RP 2004

⁶ Statut Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej.

Bibliografia:

M. Fijałkowski, A. Gołębowski, R. Sowiński, M. Wajs, *Pilskie Bractwo Kurkowe*, Piła 2000

“Proporzec. Pismo Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich”, nr 17, 2002

Rocznik Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich RP, 2004

Księga protokołów Bractwa Strzeleckiego w Wieleniu 1645-1754, Statut Cechu Rycerskiego w Wieleniu z 1645 r., Archiwum Państwowe w Poznaniu

A. Rontz: Księga parafialna 1764-1799 r., Archiwum Parafialne w Wieleniu

“Gazeta Wieleńska” z lat 1991- 2001

**Archiwalne numery
„Przeglądu Wielkopolski”
do nabycia w siedzibie WTK
(Centrum Kultury „Zamek”, p. 306)**

materiały promujące daną jednostkę. Finansowane były ze środków zebranych za zamieszczenie w publikacji reklam i ogłoszeń, więc nie obciążały budżetów terenowych lub czyniły to w niewielkim stopniu. Z biegiem lat również miejscowe wydawnictwa prywatne coraz śmielej przyjmowały do realizacji takie publikacje (przykładem może być firma MJ z Sierakowa).

W nowej sytuacji szeroko rozwinęło się też publikowanie planów miast, a nawet większych wsi. W okresie działania cenzury takie wydawnictwa przygotowywane były właściwie tylko dla największych ośrodków, liczących kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Samorządy lokalne posiadanie własnego planu uznały za element promocji swojego terenu i integracji mieszkańców, więc wspierały czy wprost inicjowały przygotowywanie takich planów. Mają je teraz niekiedy małe miejscowości (np. Grabów nad Prosną, Kaźmierz, Mieścisko, Lwówek), większe zaś ośrodki doczekały się już kilku wydań swego planu (w trakcie przygotowywania niniejszego referatu odnaleziono np. dla Jarocina osiem takich planów wydanych od 1993 r., a dla Trzcianki – sześć). Czasem wydawane są też mapki obejmujące całą gminę (np. Dopiewo, Kobyla Góra, Wielen), niekiedy zawierające również szczegółowe plany wszystkich większych miejscowości z jej terenu.

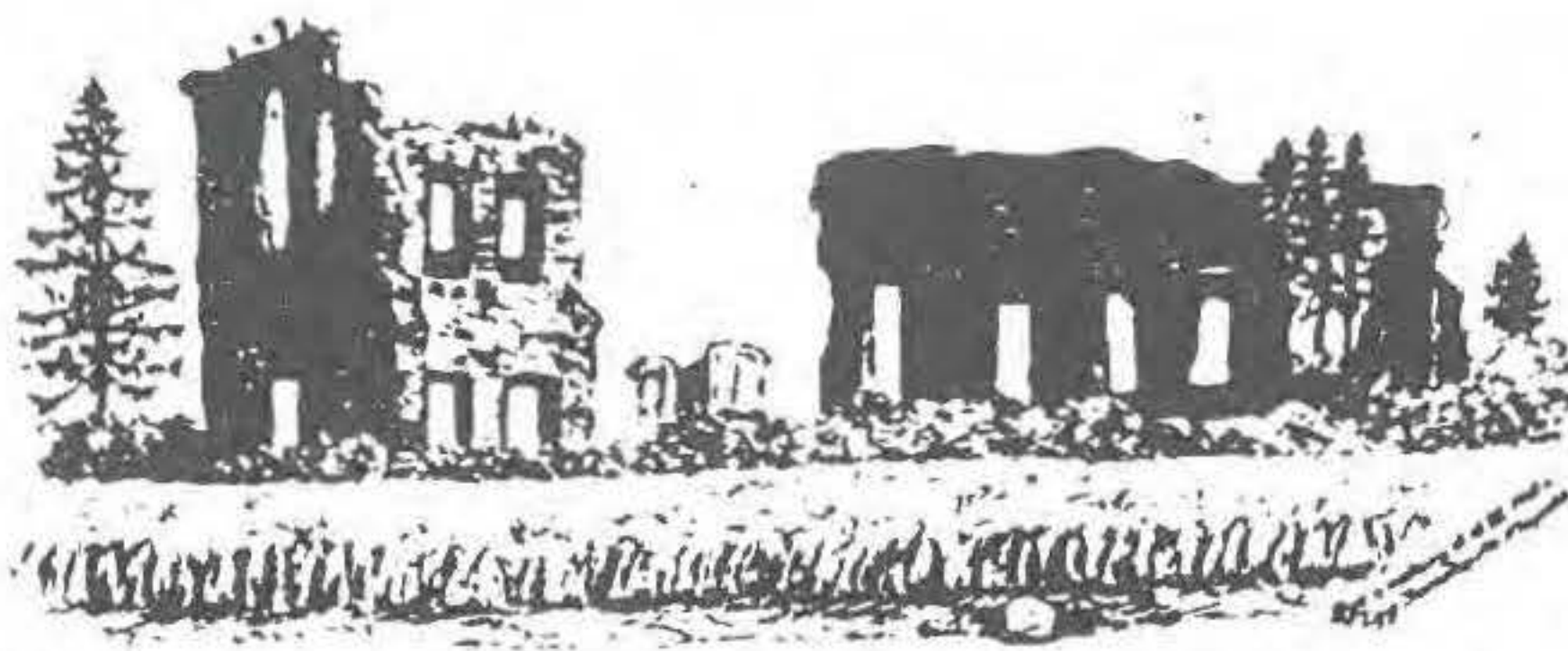
Plany te pełnią przede wszystkim rolę informacyjną. Ich bardzo pojemna forma pozwala na zaprezentowanie szeregu istotnych dla danego ośrodka elementów, na odwrocie zaś jest miejsce dla reklam, ale też i dla zamieszczenia ważnych informacji. Od świadomości i odpowiedzialności inicjatorów wydania (a są nimi przede wszystkim lokalne samorządy) zależy, czy szansa dobrego przedstawienia się na planie i jego drugiej stronie zostanie wykorzystana. Trzeba z uznaniem podkreślić, że w większości przypadków końcowy efekt jest dobry. Plan, oprócz sieci ulic i ich hierarchii, uwzględnia rozmieszczenie urzędów i ważniejszych instytucji, wykazuje zabytki, obiekty przyrodnicze, jednostki kultury, obiekty sportowe, elementy zagospodarowania turystycznego. W części opisowej jest miejsce na pokazanie herbu miasta, zaprezentowanie jego przeszłości i dnia dzisiejszego, ostatnio coraz szerzej zamieszczane są fotografie. Wszyscy więc mogą w jednym miejscu zobaczyć – w najlepszej formie, adekwatnej do wszechobecnej dziś „kultury obrazkowej” – kompleksowe, wyczerpujące zestawienie walorów jednej miejscowości.

Jeszcze większe znaczenie do publikacji o swoim terenie przywiązały powołane z początkiem 1999 r. samorządy powiatowe, więc sprawnie skorzystały z wzorców wypracowanych na szczeblu gminnym. Od zarania ich działalności zaczęły pojawiać się informatory pokazujące (przede wszystkim na fotografiach) ciekawe zakątki danego terenu. Ich forma edytorska i zawartość odbiegały na korzyść w porównaniu z większością publikacji wydawanych przez gminy. Na treść składało się – oprócz opisów sytuacji administracyjnej i gospodarczej – szerokie zaprezentowanie walorów krajobrazowych i przyrodniczych, zabytków i atrakcji turystycznych. Oprócz wydawnictw z tekstem i fotografiami (czasem wręcz o albumowym charakterze) praktycznie wszystkie powiaty zadbały o wydanie szczegółowej mapy swego terenu, zwykle na dobrym poziomie, z wieloma ważnymi informacjami (za najlepszą należy uznać mapę powiatu ostrowskiego).

Wydawnictwa „gminne” i „powiatowe” znakomicie spełniają kilka wyznaczonych im ról. Samorządy słusznie w takich publikacjach widziały sposób pokazania nowej jednostki podziału terytorialnego jako pewnej spójnej całości, środek zaprezentowania jego walorów i atrakcji, a także czynnik służący integracji mieszkańców swego terenu. Wydawnictwa promują również opisywany teren na rozmaitych targach i wystawach – także zagranicznych (wydawane są wersje jedno- i kilkujęzyczne).

W latach dziewięćdziesiątych nastąpił renesans pojęcia „mała ojczyzna” (czasem „ojcowizna”). Język polski nie zna takiego rozróżnienia, jakie występuje np. w języku niemieckim (*Heimat – Vaterland*). Jest ono jednak potrzebne, o czym świadczy upowszechnienie się owych słów i używanie ich w praktyce przez działaczy samorządowych i kulturalnych, lokalnych liderów, nauczycieli. Dla podbudowania szerszą treścią owego pojęcia podejmowano różnorodne działania: publikacje, konkursy, wystawy, imprezy (w pełni mieszczą się one w objaśnionym na początku zakresie pojęcia krajoznawstwa). Okazało się też, że miejscowe społeczności popierały te działania i czynnie w nich uczestniczyły – przypominały przecież o wartościach cennych dla ich terenu i propagowały je na zewnątrz.

Ważną formą działań mających na celu powiązania młodych ludzi z ich małą ojczyzną jest program „Dziedzictwo kulturowe w regionie”, opracowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w 1995 roku. Są to zajęcia w ramach regionalnej ścieżki dydaktycznej na wszystkich szczeblach szkolnictwa



Widok ruin pałacu oraz kaplicy w Radlinie od strony północno-zachodniej z 1915 r. (wg Z. Światopelka Słupskiego)

malowane na blasze portrety trumienne wmurowane obecnie w ścianę kaplicy.

Kolejnym dziedzicem Radlina został najmłodszy z synów Piotra Jana – Piotr, wojewoda łęczycki od 1679 r., starosta generalny Wielkopolski od 1684. Z jego inicjatywy w 1661 r. osiedlili się na krótko przy kościele karmelici trzewickowi. Potem zamierzał sprowadzić zakon reformatów, jednak do realizacji tych planów nie doszło. Około 1665 r. kościół radliński uzyskał prawa parafialne. Po pożarze około 1683 r. drewnianego kościoła Piotr ufundował przed 1687 r. obecnie istniejący, murowany kościół.

Dwukrotnie żonaty, najpierw z Ludwiką z Bnina Opalińską z linii młodszej Opalińskich, później z Katarzyną Przyjemską. Z pierwszego małżeństwa miał syna Adama Antoniego, z drugiego córkę Ludwikę. Na pogrzebie pierwszej żony, w 1677 r., zostało wygłoszone przez ks. Tomasza Młodzianowskiego kazanie, w którym pojawiła się wzmianka o pałacu: *...oto ją z Radlina do rydla śmierci, z pałacu do kościoła, z pokoju do kaplicy... już wnoszą.*

Po śmierci Piotra w 1691 r. spadkobiercą Radlina został syn Adam Antoni. Ten zmarł młodo 1696 r. i na nim wygasła po mieczu linia starsza Opalińskich. Ma-

jętność przeszła na własność siostry Adama Antoniego, Ludwiki Opalińskiej. Ludwika w 1700 r. poślubiła Jana Kazimierza Sapiechę, z tzw. wielkopolskiej linii Sapiechów, wnosząc w posagu klucze: Koźmiński, Radliński i Borecki. Jan Kazimierz, starosta bobrujski, od 1707 r. starosta generalny Wielkopolski, feldmarszałek rosyjski, był właścicielem ogromnych dóbr na Litwie, a w Wielkopolsce – oprócz Radlina także Koźmina, Rawicza i Wielenia.

W rękach Sapiechów

Jan Kazimierz na początku XVIII wieku, po przeprowadzce z Drezna, zamieszkał w *zamku radlińskim*, gdzie w 1714 r. urodził się jego drugi syn. Pałac nowoczesny w XVI wieku, w XVIII wieku wymagał modernizacji, stąd prawdopodobnie przed 1730 r. rozpoczęła się jego gruntowna przebudowa. Jan Kazimierz Sapiecha nie był jednak specjalnie zainteresowany rodową siedzibą żony. Aktywne zaangażowanie w wojnie domowej pomiędzy królem Stanisławem Leszczyńskim, którego popierał, a Augustem II Sasem oraz częste wyjazdy do Petersburga w celu ożenienia syna Piotra z córką księcia Mienszykowa, generała wojsk rosyjskich, spowodowały zadłużenie całej majątności i brak pieniędzy na zakończenie

prac budowlanych. Od tego czasu dawna rezydencja Opalińskich popadała w coraz większą ruinę. *I tak niedokończony nowy, a stary zepsuty, połamany, niesposobny do mieszkania chyba za nakładem dwójnasób większym.*

Jan Kazimierz zmarł 29 marca 1730 r. i został pochowany obok, zmarłej w 1719 r., żony Ludwiki w kościele w Radlinie.

Spadkobiercą majątności został najstarszy syn Piotr Sapieha, starosta wschowski, od 1744 r. wojewoda smoleński, wielki stolnik litewski, piszący się jako *hrabia na Lachowiczach, Borku, Radlinie, Rawiczu, Koźminie, Wieleniu, Kossowie, Starym Zdzytowie i Sapieżynie*. Znany był z zamiłowania do przepychu oraz tak wystawnego stylu życia, że stał się przyczyną anegdot. Jedną z nich przytacza Kitowicz: *Piotr Sapieha wojewoda smoleński... medytując, jak by się wystroić tak, żeby go żaden z szlachty nie naśladował, kazał sobie zrobić czechman multanowy biały, błękitnym aksamitem podbity, przyszywszy do niego order. Udała mu się na pierwszych sądach w Poznaniu wyśmienicie taka sukni dystynkcja; on sam jeden w czechmanie multanowym paradował. Lecz przyjechawszy na drugie sądy, niemal wszystkich obywatelów województwa poznańskiego w czechmanach multanowych, choć nie wcale aksamitem podbitych, to przynajmniej nim obłożonych zastał. A jeszcze bardziej zdziwił się, kiedy tegoż roku w Warszawie pełno multanowych czechmanów obaczył. Darował swój kucharzowi; i natychmiast czechmany multanowe z panów na kuchtów, masztalerzów i podstarościch poprzehodziły.*

Przebudowa pałacu w Radlinie nie była prawdopodobnie

przez Piotra kontynuowana, ponieważ lekkomyślne i wystawne życie doprowadziło go do okazałych długów. Radlin nie cieszył się zresztą wielkim zainteresowaniem Piotra, który za siedzibę rodową obrał Wieleń, gdzie w latach 1749-50 na miejscu wcześniejszego założenia rozpoczął budowę okazałego pałacu projektu Karola Marcina Frantza, wzorowanego na pałacu w Rydzynie.

Dwukrotnie żonaty, miał jednego syna z pierwszego małżeństwa, Jana Józefa Kalasantego, który jednak zmarł młodo w 1761 r. Piotr natomiast zmarł na Węgrzech w 1771 r., a ciało zostało przewiezione do Radlina i tam też prawdopodobnie pochowane.

Po nim spadkobierczynią majątku została Katarzyna, siostra Piotra, która posiadając rozległe majątki na Śląsku, nie była zainteresowana odziedziczonymi dobrami w Wielkopolsce. Sprzedała je 9 stycznia 1773 r. w Koźminie krewnemu z linii kodeńskiej Kazimierzowi Nestorowi Sapieże, hrabiemu na Kodniu i Wiśniczu. Została wtedy spisana wizja dóbr Radlińskich, w tym między innymi pałacu, który był już ruiną. *Na drzwi, okna, tylko miejsca są oznaczone. Sklepy dolne pozawalane, woda w nich ustawicznie stojąca podgnała fundamenta, a zatym całej strukturze ruiną grozi. Pokrycie na tym pałacu docześnie z dachówki ułożone bez wapna, którą miejscami wiatr pozrucał, wszędzie zacieka...*

Ku ruinie

Zadłużony majątek radliński, aktem z dnia 4 czerwca 1778 r., Elżbieta Sapieżyna wraz z synem Kazimierzem zastawiła na trzy lata Janowi Radolińskiemu, chorążemu wschowskiemu, za 250 000 złp. W dniu 25 czerwca kontrakt

uzupełniono jeszcze dokładnym opisem majątkości i obowiązków. W 1784 r. zastaw przedłużono na dalsze trzy lata Janowi Radolińskiemu, który dobra oddał w dzierżawę Maciejowi Konopnickiemu. Kazimierz Nestor Sapieha, nie będąc w stanie utrzymać zadłużonych dóbr Koźmińskich i Radlińskich, sprzedał je 18 czerwca 1791 r. generałowi kawalerii pruskiej, późniejszemu feldmarszałkowi, hrabiemu Adolfowi Kalkreuthowi za sumę 2 150 000 złp.

Z Radlinem związany jest bardzo ciekawy epizod z czasów powstania kościuszkowskiego w 1794 r. Adam Turno pisał w swym pamiętniku, że: *generał pruski Schwerin, stojąc pod Radlinem w 3000 regularnego wojska, uciekł przed jednym rotmistrzem Łojewskim i jego ordynansem. Łojewski był przysłany od naczelnika Kościuszki do insurekcji wielkopolskich z rozkazami, przyjechał też odwiedzić proboszcza w Radlinie. Przyjechał wieczorem. Proboszcz mu powiada, że tu stoi Schwerin i co tylko wyjechał patrol pruski. Ten czeka aż się noc dobrze ściemniła, wtedy siada na konia, sam jedzie na prawe skrzydło obozu, ordynansowi każe jechać na lewe i dopiero strzelają z pistoletów i komenderują: szwadrony naprzód. Schwerin tak się zląkł, że zostawił bagaże swe i inne rabunki, co w Pleszewie kasztelanowi Gorzeńskiemu narabował i tak uciekał przez Witaszyce całą noc, że się nie oparł aż w Gostyniu.*

W 1796 r. dobra radlińskie od Adolfa Kalkreutha odkupiła żona, a w 1819 r. syn za milion talarów. W 1836 r. na drodze sądowej sprzedaży majątki koźmiński i radliński nabył rząd pruski, który rozprzedał je częściowo w 1840 r. Wtedy hrabia Władysław Radoliński herbu Leszczyc, dziedzic Jaro-

cina, szambelan dworu pruskiego, kupił Radlin z dwoma folwarkami i borem. Rozpoczęto rozbiórkę pałacu, a z uzyskanych tą drogą materiałów budowlanych wzniesiono gorzelnię, stajnię i obory. Nie przebiegała ona jednak zbyt szybko, gdyż w 1851 r. pałac oraz kaplica były jeszcze pod dachem i zamieszkiwali w nim bezdomni pracujący na folwarku. Stan techniczny obiektu był jednak tak bardzo zły, że jedno ze sklepień zawaliło się i w konsekwencji spowodowało śmierć trzech osób: ojca z dwójką dzieci. Po tej tragedii hrabina Józefa z Radolińskich Radolińska ruinę sprzedała Żydom z Nowego Miasta na rozebranie.

M. W. Łukaszewicz pisał: *Utrzymać tego pałacu następcy już nie byli w stanie, a podjęte około niego reparacje pokazały się daremne; pałac coraz bardziej się ruinował, jakoby jaką zawistną, niewidzialną ręką niweczony, tak iż w końcu zamek ten pusto stanął i tylko złowieszcze z ust ludu wybiegały wieści o duchach, strachach i nocnych pokutowaniach, jakie w nim odbywać się miały. Dzisiejszy dziedzic położył dopiero koniec tym pogadankom i wypędził z pałacu owe duchy i strachy, gdyż rozebrać go kazał i z jego cegieł i kamieni postawił gorzelnię, stajnię i obory.*

Wcześniej, bo w 1828 r., był w Radlinie hrabia Edward Raczyński, który we „Wspomnieniach Wielkopolski” pisał: *Stare w tem miejscu zamczysko więcej ogromem niż architekturą poważną ściągają na tę wieś uwagę podróżnego. Zamek ten przez Sapiehów zbudowany w miejscu dawnego, który Opalińscy wzniesli, nigdy podobno ukończonym nie był, poważne przecież sklepienia, kamienie ciosane i marmury tu i ówdzie wskazują, że założycie-*